

Włodzimierz Goriszowski

O intensyfikację działań nauczycieli i wychowawców w aspekcie paradygmatów Unii Europejskiej

Nauczyciel i Szkoła 1 (8), 13-23

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Włodzimierz Goriszowski

O intensyfikację działań nauczycieli i wychowawców w aspekcie paradygmatów Unii Europejskiej

Od 8 lat w wielu środowiskach, a w tym głównie politycznych podkreśla się niejednokrotnie, iż wielkim osiągnięciem będzie „ponowne” wejście Polski do Europy, integracja z EWG, a następnie, przy podpisanym traktacie z Maastricht, wejście do Unii Europejskiej.

Z entuzjazmem spora część społeczeństwa wita więc każdą inicjatywę zbliżenia Polski do Unii Europejskiej, a dzieje się to głównie za sprawą działania odpowiednich materiałów przekazywanych poprzez mass-media. Materiały te informują jak nam będzie dobrze w przyszłości w Unii Europejskiej, a eksperci roztaczają przed nami nieziemsko różowe wizje wzbogacenia duchowego, uwartościowania, upodmiotowienia, podniesienia naszego statusu ekonomicznego, itp. W sukurs redaktorom programów telewizyjnych i radiowych przychodzą wystąpienia polityków, którzy bez względu na prezentowaną opcję polityczną zgodnie zachwalają nasze niedalekie wejście do Unii Europejskiej jako szczyt naszych możliwości w realizacji wielopłaszczyznowych celów indywidualnych i społecznych.

W tym względnie zgodnym chórze entuzjastów nikt niestety do tej pory jasno nie mówi i nie pisze o obowiązkach, jakie będziemy musieli podjąć i realizować na drodze włączenia się do Unii Europejskiej, ile zmian w prawie, w organizacji, w strukturach administracyjnych, gospodarowaniu i zarządzaniu trzeba będzie dokonać by sprostać zaleceniom organów zwierzchnich Unii i za jaką cenę to się będzie odbywać.

Jako menedżer oświatowy chciałbym skoncentrować się na niemałym problemie sprawnego funkcjonowania kierowniczych i nauczycielskich zespołów oświatowych w rekonstrukcji systemu oświaty, by był on jednolity z krajami będącymi od dawna w Unii Europejskiej.

Nasze wejście do Unii Europejskiej musi spowodować w konsekwencji takie zmiany jak:

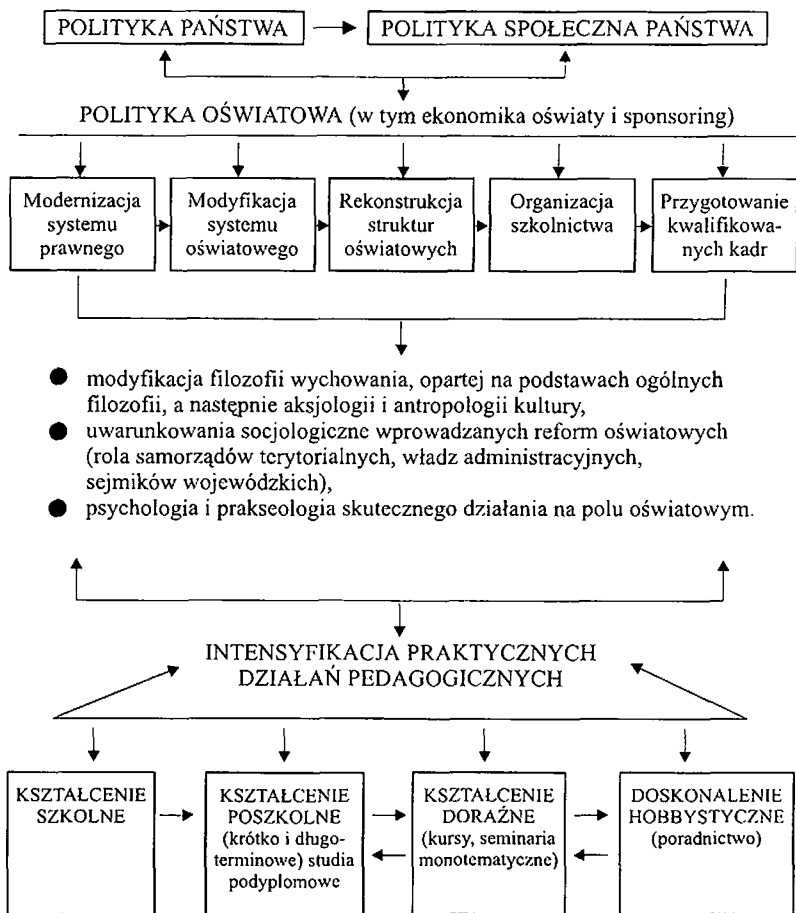
- po pierwsze — w organizacji struktur oświatowych i ich nie tylko założonej, ale i rzeczywiście realizowanej funkcji;

- po drugie — w przyjęciu określonej koncepcji programowej kształcenia uczniów a także i studentów na każdym poziomie, przy uwzględnieniu dwóch zasad: demokratyzacji pionowej i poziomej — każdemu coraz wyższy poziom kształcenia, ale jednocześnie na miarę jego możliwości intelektualnych, czasu jakim dysponuje na własne kształcenie i samokształcenie posiadanych umiejętności, zdolności i uzdolnień, jak również warunków materialnych;
- po trzecie — merytorycznym i metodycznym kształceniu nauczycieli i to nie tylko w sensie ilościowym, ale przede wszystkim jakościowym: by organizowali procesy pedagogiczne w szkołach i instytucjach oświatowo-kulturalnych, zgodnie z potrzebami nowoczesnego społeczeństwa i ideą szkoły dla uczniów, uczelnia dla studentów;
- po czwarte — w kształceniu zróżnicowanym wysoko kwalifikowanych kadr oświatowych dla potrzeb zarówno administracji oświatowej, jak i do bezpośredniego kierowania placówką, a także do działań badawczych w celu doskonalenia własnego warsztatu pracy.

Za tymi zmianami w rekonstrukcji polskiego systemu oświaty opowiadała się między innymi też prof. dr hab. Wanda Bobrowska-Nowak z Uniwersytetu Śląskiego w wielu publikacjach z zakresu psychologii i historii wychowania.

Na podstawie przeprowadzonych w latach 1997–1998 wycinkowych badaniach (przeprowadzonych na względnie reprezentatywnej próbie ponad 800 osób uwzględniającej podstawowe elementy, takie jak płeć, wiek, staż pracy, wykształcenie, formy doskonalenia zawodowego nauczycieli i wpływu na nich środowiska społecznego), mogę postawić uzasadnioną tezę, iż ogół pedagogów dysponuje niestety bardzo zróżnicowaną wiedzą na temat tego, jakich zmian w polityce oświatowej naszego kraju oczekuje się od Polaków w momencie naszego wejścia do Unii Europejskiej, by nasz system oświatowy nie odbiegał od analogicznych systemów oświatowych państw członkowskich Unii.

Pierwszym problemem staje się kwestia dość ścisłych powiązań naukowych, dydaktycznych i organizacyjnych z praktycznymi działaniami. W tym zakresie musi być większa niż dotychczas. Tę kwestię ilustruje w dużym skrócie poniższy schemat:



Niniejszy schemat uwidacznia myśl, iż wyższy poziom merytorycznego i metodycznego kształcenia jest uzależniony od wielu czynników wzajemnie ze sobą powiązanych. Usprawniając jeden czy nawet kilka z nich, a pomijając inne, nie osiągnie się zamierzonych celów.

Filozofia nowoczesnego wychowania szeroko rozumianego i nie zawężonego do szkoły, wymaga między innymi zintegrowanej wiedzy o państwie i funkcjonują-

cych jego mechanizmach, wspólnocie i współdziałaniu państw, precyzyjnym kształceniu (przy europejskiej ważności dyplomów), tolerancji politycznej i światopoglądowej, w tym religijnej... do której jeszcze ani dzieci, ani młodzieży się nie wychowuje. Mieści się w niej również teza o zindywidualizowanym kształceniu i doskonaleniu na miarę potrzeb jednostki i kraju. W przyszłości, i to niedalekiej, będzie się liczyła przede wszystkim rzeczwiśta fachowość potwierdzona dopiero świadectwem, a nie odwrotnie. Zmusiło to Ministerstwo Edukacji Narodowej do przemyślenia nowych rozwiązań organizacyjnych systemu oświaty, zapewnienia całej generacji dzieci i młodzieży odpowiedniego poziomu wykształcenia (szkoły w mieście i na wsi, punkty filialne, szkoły wakacyjne, filialne, rehabilitacyjne, równoległe, alternatywne), zagwarantowanie im drożności, kształcenie strukturalne, a nie wąsko przedmiotowe, z pełnym oprzyrządowaniem technicznym każdej struktury wiedzy, kształcenia na odległość, tzw. *distance education* czy *livelong learning* z wykorzystaniem internetu, kształcenie przechodzące w samokształcenie, a ocna w samoocenę efektów, dokształcanie dorosłych przy założeniu, że ich poziom kwalifikacji będzie musiał ulec zmianom i to co najmniej 3-krotnie w ciągu okresu sprawności zawodowej.

Nowe idee w skali polityki państwa, wyrażone w polityce społecznej, muszą rzutować na szereg rozwiązań oświatowych w myśl hasła: *Oświata każdemu w miarę jego możliwości finansowych, czasowych i intelektualnych, ale spożytkowana na rzecz państwa*. W Niemczech (Dessau) powstało Centrum Kształcenia głównie bezrobotnych w 11 kierunkach, sponsorowane przez Urząd Pracy i Ministerstwo. Dokształcani w nowym zawodzie, byli bezrobotni uzyskują zatrudnienie i stają się konstruktywnym czynnikiem w podnoszeniu jakości pracy, a tym samym i dochodów państwa.

Ten aspekt ekonomiczno-społeczny związany z dokształcaniem i przekwalifikowywaniem się dorosłych i młodocianych poruszyły Edith Cresson i Pádraig Flynn w publikacji *Nauczanie i uczenie się na drodze do uczącego się społeczeństwa*, tzw. BIAŁA KSIĘGA (1995), pojawił się on też w przetłumaczonym przez WSP TWP w Warszawie tekście *Eurodelphi* (przyszłe cele i strategię edukacji dorosłych w Europie — 1997).

Ścisły związek polityki państwa z polityką społeczną i wynikające stąd postulaty dla edukacji są przedmiotem badań i wiclu refleksji naukowych prof. dr hab. Juliana Auleytnera zawartych w Jego publikacjach.

Na tym tle kształtuje się nam trochę inna refleksja filozoficzna — nauka, oświata w służbie państwa. Nie jest ona jedynie darem danym jednostce, ale jej zobowiązaniem dla rozwoju gospodarki, nauki, kultury w państwie. Dyplom to nie patent nobilitujący (tak jak dawniej szlachecki), ale dokument potwierdzający poziom wiedzy, umiejętności i sprawności dyplomantów, poziom ich nowoczesnego myślenia w kategoriach państwa, prawa i ekonomii, a także uczestnictwa w kulturze (człowiek nie przedmiotem, a podmiotem kultury).

Ta nowa filozofia nauki i pracy musi dotrzeć do całego społeczeństwa i to jeszcze przed naszym wejściem do Unii Europejskiej. Droga przygotowywania społeczeństwa polskiego do programów Unii będzie wiodła między innymi poprzez treści szkolne, pozaszkolne, za pośrednictwem mass-mediów i wszelkiego rodzaju instytucji popularyzujących programy Unii.

Na tym tle rysuje się problem kadr nauczycielskich odpowiednio do nowych zadań przygotowanych. Dotychczas tylko w niewielkiej ilości szkół znowelizowane zostały treści poznawcze związane z celami, zadaniami, ich realizacją, a dotyczące wybranych struktur Unii Europejskiej (cele Unii, formy działania, struktury organizacyjne, a razem — nowe koncepcje filozofii wychowania współczesnego człowieka). Udane eksperymenty będą wdrażane do coraz większej ilości szkół, a to wymaga odpowiednio przygotowanych nauczycieli. Z nowym rokiem szkolnym 1999/2000 wchodzi do szkół założenia nowej reformy oświatowej: strukturalnej i merytorycznej.

Sądząc, że wykształcony nauczyciel po studiach wyższych będzie w przyszłości posiadał dobrą znajomość co najmniej 2 języków europejskich (w słowie i piśmie), wiedzę z zakresu współczesnej polityki europejskiej, a w tym oświatowej, że nieobce mu będą elementy wiedzy z zakresu polityki społecznej, będzie się biegle posługiwał komputerem i korzystał świadomie ze wszystkich urządzeń technicznych wzbogacających w wiedzę i umiejętności, z technicznych środków komunikacji, w tym z internetu, będzie nie tylko znał ale i rozwijał w pracy z uczniami europejską filozofię wychowania dzieci i młodzieży, ze specjalnym zwróceniem uwagi na krzewienie gruntownej wiedzy specjalistycznej z przedmiotów, których będzie w szkole uczył, zdając sobie w pełni sprawę, że dyplomy i certyfikaty w które wyposażą swoich uczniów będą ważne w całej Europie. Tym samym wzrośnie jego odpowiedzialność za jakość pracy pedagogicznej z uczniami.

Mówiąc o nierówności szans edukacyjnych, badacze problemu zazwyczaj brali pod uwagę zróżnicowanie środowiskowe. Szczególnie ostro w Polsce powojennej podkreślano nierówny dostęp do edukacji młodzieży wiejskiej i młodzieży z aglomeracji miejskich. Inną linią podziału były różne możliwości finansowe rodziców.

Wobec pierwszego aspektu zróżnicowania zgłosić należy pewne wątpliwości. Okazało się bowiem, że dostęp do wiedzy oferowanej przez multimedia może już dziś być identyczny dla dziecka ze wsi i z miasta. Zarówno jedno jak i drugie może dziś włączyć się poprzez komputer do sieci INTERNET, do rzadkości należą na wsi domy, gdzie nie ma telewizora. Wiedza multimedialna może być dostępna dla każdego. Zapewne szybkie tempo przekazywanej informacji i jej ogromna ilość mogą powodować inną nierówność szans edukacyjnych i bardzo dużą polaryzację możliwości uczniów ze względu na ich fascynację komputerem. Z dużej liczby uczniów w efekcie wyłania się zaledwie kilku geniuszy komputerowych, którzy potrafią na bieżąco poruszać się w gąszczu różnorodnej wiedzy i zdecydowana

większość tych, którzy po kilku próbach „równania w górę” do najlepszych zniechęcają się i popadają w kompleksy. Oczywiście, można przyjąć, że powyższy proces służy w efekcie społeczeństwu, wyłaniając jednostki wybitne, jednak za olbrzymią stratę społeczną należy uważać duży procent młodzieży sfrustrowanej, zakompleksionej, która zrażona nieumiejętnością nadążania za najnowszymi technikami multimedialnymi nie będzie mogła znaleźć innego miejsca dla rozwoju własnych zdolności i umiejętności. Nie wszyscy jesteśmy w jednakowym stopniu „uzdolnieni multimedialnie”, podobnie jak nie każdy posiada słuch muzyczny, czy zdolności plastyczne. Niestety, popularność mass-mediów, w tym szczególnie komputerów, sprawiła, że uzdolnienia multimedialne wyraźnie różnicują dzieci i młodzież w jej dostępie do wiedzy.

Za uzdolnienia multimedialne uważa się w niniejszych rozważaniach szczególny rodzaj percepcji świata poprzez gotowe obrazy i słowa spreparowane przez rzeczywistość wirtualną oraz umiejętność bardzo szybkiego orientowania się w sposobach pozyskiwania informacji ze źródeł multimedialnych. Można uważać je za specyficzny rodzaj połączenia uzdolnień technicznych (brak obawy przez nową aparaturą, ciekawość sposobu jej działania i umiejętność szybkiego jej wykorzystania) z silnie rozbudowaną wyobraźnią przestrzenną oraz ogólnymi zdolnościami twórczymi, pozwalającymi na swobodne poruszanie się w wykreowanym za pomocą mediów świecie. Ale na tym tle pojawia się inny problem natury pedagogicznej i społecznej.

Człowiek od momentu pojawienia się na Ziemi był istotą stadną. Potrzebował kontaktu z innymi osobnikami swego gatunku dla przetrwania nie tylko w sensie biologicznym, ale i psychicznym. Kontakty z innymi ludźmi wzbogacały rozwój o czerpanie z cudzego doświadczenia, pozwalały na weryfikację własnej wiedzy o życiu z zasobem wiedzy innych osób. Było rzeczą zrozumiałą organizowanie procesu edukacji w grupie i przez grupę. Wiele prac z zakresu pedagogiki podkreśla społeczną rolę szkoły, gdzie młodego człowieka kształtuje nie tylko wiedza, ale i środowisko kolegów i nauczycieli, wspólne emocje, wspólne dysputy, wreszcie wspólne zabawy. Indywidualizacja procesu kształcenia jako skutek fascynacji multimediami prowadzi do zanikania socjologicznych potrzeb jednostki. Powstaje społeczeństwo „pustelników komputerowych”, dla których komputer jest najlepszym kolegą, przyjacielem. Czas spędzony na luźnej pogawędce z innym człowiekiem uważa się za stracony. Wirtualna rzeczywistość kusi masą kolorów, melodii, gier, zabaw i obecność kogokolwiek staje się nie tylko zbędna, ale wręcz przeszkadza. Nietrudno przewidzieć skutki psychologiczne takiej sytuacji: w chwilach trudnych komputer nie będzie w stanie spełnić roli przyjaciela, a od samotności w cyberprzestrzeni już tylko krok do samobójstwa lub narkomanii. Powyższy problem próbuje się obecnie rozwiązać tworzeniem tzw. kawiarni internetowych, gdzie pasjonaci INTERNETU mogą przynajmniej spotkać się siedząc przy komputerach.

Dochodzi do wymiany zdań, do kontaktów. Jednakże zagrożenie alicnacją społeczną nadal zwiększa się.

Innym rodzajem negatywnych skutków tak pojętej indywidualizacji procesu kształcenia jest protest wobec form i treści proponowanych przez szkołę, ocena szkoły jako organizacji nudnej, nieciekawej, wręcz niepotrzebnej.

Wszystkie wyżej wymienione czynniki pozytywnego jak i negatywnego wpływu mass-mediów na rozwój społeczeństwa należałoby brać pod uwagę w przygotowaniu kadry nauczycielskiej. Szkoła musi odpowiedzieć na stawiane jej przez multimedia wyzwanie. Nowoczesny nauczyciel powinien być świadom zarówno korzyści, jak i zagrożeń płynących z rozwoju techniki wirtualnej. Wprowadzenie na wszystkich kierunkach studiów nauczycielskich przedmiotu „informatyka” nie daje jeszcze pełnych możliwości kształcenia kadry zdolnej do nawiązania kontaktu z młodzieżą zafascynowaną komputerami. Kursy służą wzbogacaniu warsztatu nauczyciela pod względem organizacyjnym oraz uczą obsługi wygodnego narzędzia pracy. Należałoby jednakże uwzględnić pewien rodzaj, nazwijmy to „psychologii multimediów”, gdzie nauczyciel byłby przygotowany zarówno do doboru i interpretacji treści przekazywanych drogą multimedialną, jak i do organizowania spotkań, grup dyskusyjnych poświęconych samym mediom i ich różnorodnym funkcjom. Nauczyciel powinien rozwijać własne umiejętności w ramach kształcenia ustawicznego, co w zasadzie jest już ogólnie przyjęte i realizowane, jednak w programach podwyższania kwalifikacji nauczycieli należałoby jako obowiązkowe wprowadzić nauczanie o najnowszych środkach masowego przekazu, co w przypadku nauczycieli ma wymiar nie tylko organizacyjny, ale i społeczny.

Osobną kwestię stanowi przygotowanie rodziców. Wiele dyskusji toczyło się i toczy się odnośnie roli rodziny i szkoły w wychowaniu młodych pokoleń. Nie aspirując do procentowego określenia proporcji wkładu tych środowisk w proces kształcenia, podkreślamy jednak konieczność specjalnych programów dla rodziców, którzy przy pomocy szkoły powinni poznawać świat fascynacji własnego dziecka, co z jednej strony pomoże lepiej je zrozumieć, a z drugiej zaś wpływać będzie pozytywnie na dobór treści programów, gier, zabaw itp., którymi dziecko się interesuje. Jako pedagogowie musimy być uczuleni na lawinowo narastające zjawisko dehumanizacji naszego życia, a w tym kultury. Wystarczy potwierdzić to oglądanym obrazem telewizyjnym, poczytać prasę (w dwudziestolecie był to „Tajny Detektyw”, a obecnie tę funkcję spełniają wszystkie niemal dzienniki), aby odnieść wrażenie, że się żyje na najgorszym ze światów. Słuchając radia jesteśmy ciągle zbyt często informowani o morderstwach, gwałtach, złodziejstwach, mafiach i wszelkiego rodzaju oszustwach mniejszych lub większych. Naciskając przycisk pilota telewizyjnego widzimy to samo, co nam podawało radio odnośnie morderstw, gwałtów, porachunków mafii itp. z tym, że słowom towarzyszą obrazy. I znowu z tym samym serwisem informacji mamy do czynienia czytając codzienną prasę. Wśród

programów komputerowych mamy również możliwość uzyskania takich informacji, a nawet brutalnych gier i zabaw.

W zakresie więc mass-mediów spotykamy tę samą problematykę — różnice polegają tylko na proporcjach czasu, miejsca i stopnia natężenia. Inną kwestią jest rola doboru i układu treści kształcenia w procesie ogólnego wychowania.

Treści przekazywane w procesie dydaktycznym szkoły obowiązkowej powinny dać absolwentom ogólny pogląd na rozwój nauki, techniki i sztuki, ich uwarunkowania i przydatności tych treści w dalszym kształceniu. Z kolei treści przekazywane na poziomie szkoły ponadpodstawowej powinny dawać pogląd zarówno ogólny, jak i szczegółowy odnośnie społecznych uwarunkowań rozwoju nauk, techniki i sztuki, ale w służbie człowiekowi. Powinny też rozwijać u uczniów indywidualne zainteresowania i wskazywać na możliwości docierania do poszczególnych informacji zgodnie z potrzebami wyższego rzędu. Wzbogacać o technologię pracy umysłowej, kształtować osobowość nowoczesnego człowieka XXI wieku.

Systematyczne studia wyższe powinny poszerzać zakresy wiedzy zdobytej w szkole średniej, wzbogacać w wiedzę teoretyczną i możliwości jej praktycznego zastosowania pod kątem też i wyboru przyszłego zawodu, a nade wszystko ułatwić zdobycie ogólnej kultury intelektualnej.

Całość zajęć dydaktycznych podejmowanych w szkołach i uczelniach wyższych winna służyć rozwojowi osobowości kształcących się, u podstaw którego leży wiedza wpływająca na zintegrowane postawy (intelektualne, moralne i społeczne).

Praktyczne rozwiązywanie postawionego problemu roli wiedzy w rozwijaniu osobowości widzialnym w działaniu:

- ustrukturyzowanie dorobku tych dyscyplin naukowych, których fragmenty jawią się jako przedmioty nauczania;
- podawanie wiedzy o życiu i postawach wobec życia, np. kwestie światopoglądowe, moralne (etyczne), elementy wiedzy i kultury ekologicznej, roli sztuki w procesie samowychowania, ochronę własnego zdrowia, znajomość i stosowalność tych norm prawnych, których przestrzeganie jest warunkiem współżycia i współistnienia w poszczególnych zbiorowościach ludzkich, umiejętność racjonalnego, krytycznego korzystania z mass-mediów, wartościowania programów przez nie prezentowanych;
- racjonalne korzystanie z różnych wynalazków techniki ułatwiających życie, w tym z komputerów, telefonów komórkowych i innych;
- praktyczne przygotowanie do uzyskiwania umiejętności sportowych, sportu dla poprawy własnej kondycji fizycznej (niezależnie od udziału w imprezach sportowych części społeczeństwa specjalnie zaangażowanych);

- wychowanie nie tylko do pracy, ale i do racjonalnego zagospodarowania własnego czasu wolnego (rekreacja nie bezmyślna, ale rozwijająca wszystkie sfery osobowości);
- rozwijanie indywidualnych potrzeb i zainteresowań różnymi dziedzinami wiedzy w formie samokształcenia.

Może właśnie taki zakres wiedzy, bardziej utylitarnej niż encyklopedycznej, pozwoliłby ukształtować względnie pozytywny model młodego człowieka końca XX i początku XXI wieku.

Uważam, że proces kształcenia powinien w większym niż dotychczas stopniu być oparty na wiedzy filozoficznej i to z wyraźną orientacją na filozofię nowożytnego człowieka, na etykę normalnego, ludzkiego postępowania, na umiejętność korzystania z dorobku współczesnych nauk i kierunków ich dalszego rozwoju, a także i z dorobku technik służących człowiekowi, a nie obracających się przeciwko niemu. Może wtedy dałoby się uniknąć wielu dysonansów między tym, co nam dane, z czego możemy korzystać, a co ewidentnie szkodzi i szkodzić będzie naszemu człowieczeństwu.

Na rozwój historyczny myśli filozoficznej można spojrzeć zarówno jako na system informacji o filozofach, ich teoriach, a w konsekwencji szkołach i systemach, jak również można i powinno się spojrzeć jako na podpowiedzenie sensu życia, wszak z wielu szkół i systemów filozoficznych, wielu autentycznych twierdzeń filozofów dałoby się wykorzystać pojedyncze cegiełki (budulec) do zbudowania własnego systemu filozoficzno-moralnego. Jest to wielkie zadanie stojące tak przed rodziną w procesie wychowywania dzieci i młodzieży, jak i przed szkołami różnych szczebli, w których uczą się do życia w nowoczesnym społeczeństwie, a nie wyłącznie do zdobycia możliwie dużego bagażu różnych informacji o także różnej ich wartości. O takim rozumieniu roli filozofii w życiu człowieka pisze także w wielu swoich pracach prof. dr hab. Wanda Bobrowska-Nowak.

Rozwój nauk humanistycznych, przyrodniczych czy technicznych winien wspierać i ubogacać naszą osobowość, a nie obracać się przeciwko ludzkości. Rozwój nauki to rozwój cywilizacji ludzkiej, ale do tego trzeba ludzkość przygotować i to już od najmłodszych lat.

Temu winna służyć refleksja psychologiczno-pedagogiczna i to nie tylko pedagogów zawodowych, ale tych wszystkich, którzy rozumiejąc sens przemian cywilizacyjnych zechcą przeciwstawić się prądom dążącym przez jednostronne, nickiedy i destrukcyjne działania elementów nauki, sztuki i techniki. Doskonaliśmy naszą cywilizację ludzką ratując się przed możliwościami jej zagłady.

Nowoczesna oświata to nie tylko problem Ministerstwa Edukacji Narodowej i kuratorów oświaty, to także problem władz lokalnych, bowiem lepiej zorganizowana oświata wymaga lepszych niż dotychczas nakładów ekonomicznych i to musi

być wzięte pod uwagę, jeżeli na danym terenie chce się mieć nowoczesną szkołę, a w niej o wysokich kwalifikacjach kadrę kierowniczą i nauczycieli.

Z licznych dyskusji na temat oświaty i jej uwarunkowań chciałbym przytoczyć kilka opinii, które stoją w rażącej sprzeczności z celami, jakie stawiamy sobie ubiegając się o wejście do krajów Unii.

Jeżeli jesteśmy zgodni z tezą, iż „lata sześćdziesiąte i późniejsze charakteryzują się między innymi czasem wysokonakładowej prasy, wszechobecnej radiofonii i telewizji, komputerów oraz różnych innych środków przekazujących i przetwarzających dane, i że komunikacja i informacja jest obok materii i energii istotną, ba najważniejszą strukturą naszej cywilizacji...”¹ to jak to pogodzić z inną tezą opartą na badaniach, iż większość badanych w ostatnich latach nauczycieli przedszkoli i szkół podstawowych wykazuje dużą nieporadność w gromadzeniu materiałów, ich wykorzystaniu i selekcji pod kątem własnego samokształcenia. Czyli uczniowie mądrzejsi od nauczycieli, bo oni dysponują tymi środkami racjonalnie w stosunku do potrzeb, a tylko nieracjonalnie w stosunku do czasu jaki im poświęcają.

Prawdą jest, na co zwracają uwagę socjologowie i pedagogowie, iż w rzeczywistości w jakiej mamy swoje miejsce „...Era informacji obrazu, w której żyjemy, stwarza ogromne możliwości osobowego rozwoju i wielu działań pozytywnych wzmacniających cechy ludzkie ...”².

I znowu musimy przyznać, że nasi absolwenci różnych typów szkół nie wynoszą dostatecznego przygotowania merytorycznego do recepcji obrazu, a jeszcze jest gorzej gdy chodzi o recepcję literatury naukowej i popularnonaukowej, a nawet literatury zbeletryzowanej.

„... 20% Polaków obywateli się w domu bez książki, 17% absolwentów szkół podstawowych nie rozumie prostych tekstów, a blisko 40% społeczeństwa bardzo słabo rozumie, co czyta ...”³.

Ten brak umiejętności korzystania z różnych źródeł u sporej części absolwentów szkoły obowiązkowej i ponadpodstawowej zawodowej musi ulec poprawie. Rozpocząć trzeba od samych nauczycieli, od zmiany ich kształcenia, zwiększenia fachowości w tym co czynią ucząc dzieci i młodzież.

Z tym szczególnie ważnym zagadnieniem wiąże się poziom naukowy i dydaktyczny kadr kierowniczych w szkołach. Względnie pozytywnemu ogólnemu wzrostowi kwalifikacji zatrudnianych w drodze konkursów dyrektorów szkół nie towarzyszy w analogicznym stopniu wzrost wiedzy i umiejętności organizacyjnych merytorycznego kierowania. Znajomość funkcji kierowniczych jest ograniczona do niektórych

¹ Cyt. za J. M. Jackowskim *Bitwa o prawdę*, t. 1, s. 105.

² Tamże.

³ Cyt. za J. Kołodziejską: *Czytelnicтво dzieci i młodzieży*. [w:] Pakiet Informacyjny Biura Studiów i Analiz Kancelarii Senatu (Pakiet OT. 174), grudzień 1995, s. 8.

regulacyjnych. Badania przeprowadzone w latach 1996–1998 wskazują, iż poddani badaniom dyrektorzy szkół słabo orientują się w funkcjach organicznych stanowiska kierowniczego, a z funkcji regulacyjnych, np.: w celach programowania i planowania, pracy z kadrami (indywidualizacji w zakresie instruktażu), merytorycznej kontroli oraz elementach zobiektywizowanej oceny. Najlepiej orientują się w funkcjach pomocniczych związanych z administrowaniem placówki. Chronokarta dnia pracy dyrektorów szkoły jest słabo znana, a w ogóle nie wykorzystywana w sprawnym kierowaniu.

Dzieje się to dlatego, że elementy teorii organizacji, zarządzania i prakseologii działania nie są jeszcze wystarczająco często przedmiotem rozmów kwalifikujących kandydatów na stanowisko dyrektora szkoły, nie są też przedmiotem rozmów podczas wizytacji szkoły, a także nie są sprawdzane w toku studiów podyplomowych.

Tym samym dyrektorzy nie posiadający wystarczającej wiedzy i umiejętności nie są instruktorami merytorycznej pracy nauczycieli. Nie lepiej dzieje się także w szkolnictwie średnim. Wąsko specjalistyczna wiedza z dyscypliny, która była przedmiotem studiów dyrektora nie wystarcza, by był on też dobrym merytorycznym kierownikiem placówki i służył pomocą ogólnopedagogiczną oraz poradą organizacyjną nauczycielom. Jego instruktaż niejednokrotnie nie jest dostosowany do potrzeb i oczekiwań nauczycieli, a przecież dysponuje on wcale niemałą „Biblioteką dyrektora szkoły”. Zadaniem ważnym staje się wyrobienie motywacji u dyrektorów szkół do unowocześniania stylu kierowania, realizacji wszystkich funkcji kierowniczych i wynikających z nich zadań.

Dotyczy to przede wszystkim tej grupy osób, która choć posiada studia wyższe z określonej dyscypliny, to nie doskonaliła się czy to na studiach podyplomowych dla kadry kierowniczej, czy też przygotowując się do specjalistycznego kolokwium z zakresu organizacji i zarządzania oświatą.

Tak więc można zgłosić w tym miejscu kolejną tezę, iż pozytywne zmiany w polityce oświatowej naszego kraju, w aspekcie paradygmatów Unii Europejskiej wyrażanych w wiclu aktach normatywnych, będą wprost proporcjonalnie bezpośrednio do wysiłków włożonych w przygotowanie wysoko wykwalifikowanych kadr kierowniczych i nauczycielskich, a pośrednio w stałe doskonalenie całego polskiego systemu oświatowego.